№. 165. w Czwartek dnia 18. Lipca 1850.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin. — Deputacia z miasta Berlina udała się w dniu 12. Lipca do Poczdamu z adresem powinszowania królowi JMci powrotu do zdrowia. — Przybywszy na samek Sanssouci w 36 pojazdach, została wprowadzoną przez służbowego adjutanta na salę, do któréj wszedł król Jmć, prowadząc z prawéj strony królowę. Po przymówieniu się pana Reiss do króla i po złożeniu adresu rzeczonego, król Jmość tak odpowiedział: Mci panowie! Nie jest to moim zwyczajem, przyjmować tego rodzaju manifestacie lub ich sobie życzyć, przyjemna atoli podała mi się tym razem sposobność do wystąpienia przed znaczniejszą liczbą moich dobrych i wiernych mieszkańców Berlina i do powiedzenia im, że bynajmniéj nie wątpiałem o wierności wiel kiéj, a nawet przeważniejszéj części mieszkańców téj stolicy. Potrzebném stało się to wynurzenie dla mnie. — Jeżelim nie przebywał po dawnemu w Berlinie, to przypisać należy innym powodom. Jeszcze w waszych murach znajduje się zła banda, a jak to rozumiem, dosyć jest podnieść to ramie (przeszyte kulą) i zwrócić uwagę na dwa lata ostatnie. Nie doszło niestety do tego, aby o tém władze miejskie w ten sposób były przekonane, jak ja tego sobie życzę. Chciałem to wam oświadczyć, jako warunek mojego powrotu; ale właśnie dla tego, żem tego kroku dotąd nieuczynił, napawa mnie radością sposobność oświadczenia większéj części moich wiernych berlinczyków, że to nie ich wina i że w mém sercu niema ani cienia gniewu na nich, bo wiem, że w najsmutniejszych dniach Marca 1848. r. z początku prawowici obywatele mieli przewagę i mimo nieszczęść, sprawy mogły pójść drogą lepszą i poważniejszą. Niestety! wkrótce wszystko się to rozchwiało. Nie było w mocy obywateli, temu zapobiedz i tak znalazłem się w stosunkach do miasta, które mnie znaglają do pozostania w oddaleniu. Zmuszony jestem do wypowiedzenia tego, ale powtarzam, że serdecznie cieszę się z sposobności, iż mogę wypowiedzieć wam moje życzenia. Przyjmijcie serdeczne moje podziękowanie za piękne słowa, które tu usłyszałem i którychbym nie był przyjął, gdybym niewiedział, że wszystko tu jasném i czystém, i że niemasz ani cienia niewiernych uczuć w tych wszystkich, którzy do mnie przybyli.

Po téj odpowiedzi rozkazał król Jmć przedstawić sobie wszystkich członków deputacyi i z wielu rozmawiał łaskawie. Potem do odchodzących rzekł: jeżeli do Berlina przybędę, życzę sobie, abyście zbytecznego zgiełku wesołego nie robili. — Deputacia na pożegnanie wykrzyknęła: »Niech żyje Najjaś. Pan.«

Drezno, dn. 12. Lipca. — Z obwinionych o udział w powstaniu majowem ratował się znów niedawno ucieczką były deputowany, rzecznik Jerzy Auerswald w Schneebergu, w liście gończym za nim wydanym powiedziano pomiędzy innemi osobliwościami, że ma cerę twarzy czarnożółtą, czego w czasie jego urzędowania jako deputowanego nikt nie uważał. — Rzecznik Frenzel w Löbau został znów uwięziony, literat zaś i improwizator Karól Rosen z więzienia w Dreźnie na wolność puszczony. Rzecznik Polenz nie uzyskał zupełnego ułaskawienia, ale jedynie 8letnie więzienie pierwszego stopnia w domu poprawy złagodzone zostało na 5letnie więzienie niehańbiące krajowe.

Monachium, dn. 9. Lipca. — Im bliżéj sejm rozwiązania swego, tym nudniejsze i jałowsze posiedzenia. Naradzając się nad budżetem, wchodzą w najdrobniejsze szczegóły i nadaremnie czas marnotrawią. Lecz cóż w końcu z tego wszystkiego wyniknie? Oto nowe długi lub nowe podatki; gdyż roczny niedobór tego dwuletwniego okresu finansowego wykaże się około 5 milionów, jeżeli się pójdzie za wolą naszego dziedzicznego i dożywotniego czynnika ustawodawstwa, który to w ten lub ów sposób pokrytym być musi. Niemiecka ordynacya wekslowa, we względzie któréj dzisiaj na posiedzeniu izby deputowanych wydział zdał sprawę, przyjdzie także na najbliższych posiedzeniach pod rozbiór, a że żadnych istotnych modyfikacyi nie wniesiono, wkrótce zapewne będzie załatwioną i do prawa wyniesioną. — Po nagłem usunięciu księcia Wallersteina z ministerstwa w roku 1848., do czego się, jak wiadomo, najwięcéj przyczyniła wtedy wpływ jeszcze mająca Hiszpanka Lola Montez, zaczepiano go pod ministerstwem Lerchenfelda częstokroć nader ostro w pismach publicznych względem jego sprawowania urzędu przez 30 lat i o ówczesne prześladowania polityczne. Wallerstein żądał wtedy, aby dla obrony swojéj akta mógł przejrzeć, lecz dostał w odpowiedzi, że akta te zniknęły. Wówczas wpadano na rozmaite domysły we względzie owego skradzenia aktów; ultramontani utrzymywali, że Wallerstein sam je na stronę usunął, zwolennicy zaś księcia mieli Lerchenfelda w podejrzeniu. Teraz na jeden raz pojawiają się akta, i to kilka cetnarów, znaleziono je przed kilku dniami w składzie kobiety handlującéj owocem, które jéj osoba pewna, zatrudniona w ministerstwie, jako makulaturę sprzedała. W śledztwie więc powinno się teraz wykazać, w jaki sposób akta te z archiwum przeszły w ręce tego, który je sprzedał, i jak on je mógł z tamtąd usunąć.

Szlezwig i Holsztyn.

Kiel, d. 12. Lipca. — Dzisiaj pojawiła się tu odezwa rządu namiestniczego księstw Szlezwigu i Holszynu, oświadczająca, że wojska pruskie, które dotąd w południowéj części Szlezwigu zostawały, kraj nasz opuszczają, i wzywająca zarazem mieszkańców, aby powracających nie z własnéj woli współtowarzyszów broni tak przyjmowali, jak tego obowiązek gościnności wymaga. — Od dnia dzisiejszego dozwoloną jest przeprawa przez kanał szlezwicko-holsztyński tylko pod Rendsburgiem i Levensau, a i tam jedynie za dostateczną legitymacyą. Komunikacya regularna ku północy przez Rendsburg jest wstrzymaną, jakoteż w ogóle wstęp do twierdzy z wielkiemi odtąd trudnościami połączony. — Dymisyonowany podpułkownik pruski, Gerhard, stary, godny wojak z wojen tak nazwanych za wolność, wstąpił w tych dniach w służbę tutejszą jako pułkownik i dowódzca straży przedniéj. Należy on do liczby tych, którym honor broni pruskiéj na sztych wystawiony na sercu leży, i który dla tego wolał dla ratowania jego z swéj strony w szeregach naszych pozostać.

Francya.

Paryż, 12. Lipca. — Wielu członków większości czyni wyrzuty młodéj prawicy, że się łączy z górą, jak tego dała dowód przy głosowaniu nad poprawką Tinguyego. Z tego też powodu władza zakazała legitymistycznéj manifestacyi w dniu 8tego Henryka.

Dziś przybędzie tu książe Canino i zabawi tylko kilka dni, na które zaledwie otrzymał pozwolenie.

Lubo zgromadzenie narodowe jeszcze nie uchwaliło prawa nowego o cenzurze sztuk teatralnych, jednakowoż rząd przywrócił dawniejszych inspektorów teatralnych Vassego i Boyera, którzy utracili swe posady w skutek rewolucyi lutowéj.

Mówią, że z pewnością urządzony będzie pod Wersalem obóz. Dwie podają przyczyny tego rozbicia obozu. Raz, że duch wojskowy w obozach się rozwija, a powtóre znaczna oszczędność się przez to zaprowadza, gdyż żołnierz na załodze paryskiéj pobierać musi dodatki do żołdu, których niedostaje w obozie. Prezydent zapewne często odwiedzać będzie ten obóz.

Dzienniki podnoszą w niebo głosy, że przyjęto poprawkę Tinguyego, przez co zaprowadzono imienne podpisy, a więc osobistą odpowiedzialność w prasie. Wielkie dzienniki konserwatywne potępiają jednogłośnie to postanowienie. Dziennik sporów powiada, że odtąd wcale się troszczyć nie będzie o rosprawy nad prawem prasy. Chce przeto parlamentarną większość ukarać za przyjęcie poprawki milczeniem. Constitutionnel twierdzi, że prawu ta poprawka więcéj szkodzi aniżeli prasie. Katolicki Onivers nazywa tę poprawkę zamachem na prasę i gorzko narzeka na zniesienie zbiorowéj władzy, moralnego wpływu dzienników, jedynéj jeszcze associacyi pojęć i uczuć w społeczności, która teraz rozpada na indywidua. — Presse i République bezwarunkowo przyjmują poprawkę Tinguyego. Presse spodziewa się, że lubo poprawka osłabi dziennikarstwo, jednakowóż je

przytém oczyści i zmieni je z narzędzia rewolucyjnego, na bodźce do postępu. Republique tak zaś mówi: wczorajsza uchwała jest wypływem połączenia się legitymistów z lewicą, tak samo, jako kiedy projekt o merach usunięto. Pokazuje to, że nowy żywioł się tworzy do większości. Gdyby ta przypadkowa większość się utrzymała, mogłaby wstrzymać wszelkie projekta do zamachów politycznych, a popierać pożyteczne prawa, nie dla jednego stronnictwa, ale dla całéj Francyi, dla rzeczypospolitéj.

Evenement pisze; rady administracyjne większych dzienników prowincyalnych postanowiły nie popierać swemi dziennikami kandydatur na przyszły wybór tych reprezentantów, którzy głosować będą za prawem prasy. Ich wyznania wiary równie będą odrzucone przez dzienniki, przeciw którym teraz występują.

Zgromadzenie narodowe. Posiedzenie d. 12. Lipca. Leo de Laborde składa petycye, w których żądają rozpraw nad wnioskiem Larochejaquelina względem odwołania się do narodu o ostateczną formę rządu. Girardin znów składa petycye o reformę podatków. Następnie rozpoczynają się rozprawy nad prawem prasy. Sprawozdawca Chasseloup Laubat oświadcza w imieniu komisyi, że pochwala poprawkę Kazimierza Periera, kiedy zgromadzenie puściło się nowym torem przez przyjęcie poprawki Tinguyego. Żąda, aby poprawka Periera jako osobny (czwarty) artykuł była przyjętą. Brzmi zaś ta poprawka jak następuje: postanowienia w przeszłym artykule (o podpisywaniu nazwisk) dotyczą także artykułów tak w politycznych, jako też i niepolitycznych dziennikach zamieszczanych o czynnościach i zdaniach obywateli i o indywidualnych lub zbiorowych interesach. Poprawkę tę przyjęto bez rozpraw znaczną większością. Zgromadzenie wraca do rozpraw nad trzecim, teraz piątym artykułem (dotyczącym złożenia połowy najwyższéj kary, która może być nałożoną na wszystkie dzienniki, z wyjątkiem wychodzących w departamentach Sekwany, Sekwany i Oazy, Sekwany i Marne i Rodanu, a jednak nie ma dochodzić do wysokości złożonéj kaucyi). Jules Favre powiada, że tu stanowi o złożeniu kary pieniężnéj samo oskarzenie a nie wyrok sądu przysięgłych, a więc dowolność, zamiast prawa. Na dowód, jak sobie samowolnie rząd postępuje z prasą, odczytuje artykuł dzien. le Mode, który dotąd nie został oskarżony, a w którym następujące miejsce się znajduje: wojna domowa jest najrozumniejszą i najświętszą z wszystkich wojen. Musimy do niéj dążyć całemi siłami. Prawdziwa wiara, prawdziwe przekonanie jest owo, które się nie wzdryga śmierć zadawać swoim współobywatelom. Wojna domowa jest wojną opatrzności, godną ubóstwienia. Jest to okrutna i ciężka ofiara, kiedy się krew przelewa swego rówiennika, ale na tém piękność zawisła, że po stoicku żądamy ofiary. Zapatrywać się powinniśmy na wojnę domową bez obawy i bez słabości, jest to ostatnie lekarstwo na zepsutą społeczność. — Jakiż to barbarzyniec, woła mówca, napisał te słowa? Jacy tu ludzie cierpią takie zdania? Oni to są! (obraca się ku ministrom). Potrzeba teraźniejszéj polityki tego wymaga. W cóż się zamieni uczucie sprawiedliwości w tak rządzonym narodzie? Zaklinam zgromadzenie, aby nie nadawało sankcyi dobrowolności i zabezpieczyło zwycięztwo prawu nad przemocą, przez odrzucenie zaprojektowanego artykułu? Minister sprawiedliwości przytacza przykłady, że dzienniki przewidując swój upadek w skutek pociągnięcia ich do odpowiedzialności, popełniały potém występek za występkiem i uchodziły następnie bezkarnie. Przytém cytuje ustęp z Girardina pisma dawniejszego, że karać surowo trzeba za nadużycia prasy. Girardin na to odpowiada: doświadczenie pokazało, że niepodobną jest rzeczą ograniczać wolność, a prasa przez ograniczenia stała się jeszcze potężniejszą. Nie upadniecie w skutek wolności prasy — woła Girardin — ale was przyprawi o upadek przesadzona centralizacya, nie ustająca ta mównica, która wszystkie prawa teraźniejsze podaje w wątpliwość i błędne urządzenie władzy. (Zdumienie.) Następnie przyjmuje zgromadzenie artykuł ten o złożeniu połowy najwyższéj kary na każde zaskarżenie nowe przed wyrokiem sądu przysięgłych głosami 391 przeciw 252. Potém rozpoczynają się rozprawy o stemplach dziennikowych, ale je przerwano odroczeniem posiedzenia.

Wzniesienie się balonem aeronauty konno. — Wiadomo, że Pole Marsowe w Paryżu posiada monopol na aerostatyczne doświadczenia. Widziano tam kolejno Deghena, Lennoxa i tylu innych, którzy różnie szczęśliwemi próbami publiczność zajmowali. Ogłoszenie p. Poitevin, że się wzniesie balonem, siedząc na koniu, nie małą zbudziło ciekawość. Za wnijście na Pole Marsowe płacilo się franka, a napływ ludzi tak był wielki jak na wyścigi konne, kiedy wejście jest bezpłatne.

Z bardzo bliska patrzyliśmy na przygotowania do téj napowietrznéj podróży, i chcielibyśmy czytelnikom udzielić wrażenia, jakie w nas zbudziło to wzruszające widowisko. Powiemy najprzód, że p. Poitevin ma około czterdziestu lat i zdaje się bardzo doświadczonym w aerostatycznéj sztuce.

Od godziny pierwszéj zajmowano się wypełnianiem balonu Zodiak, mającego czterdzieści metrów obwodu. Silny wiatr południowy przeszkadzał trochę temu działaniu. Co chwila balon pochylał się ku ziemi, a kilka razy gwałtowny uragan zagrażał nawet istnieniu aerostatu. Nakoniec, o godzinie wpół do szóstéj, balon był zupełnie wypełnionym; ściągnięto więc część siatki i przyczepiono kosz wiciowy, w kształcie platformy, na któréj pomieścić miano lest czyli ciężary. Wiatr tak był wtedy gwałtownym, że pięćdziesięciu ludzi zaledwie mogło utrzymać balon rwący się w górę. Widzowie z pierwszych miejsc, po 5 franków, musieli im dopomagać w téj krytycznéj chwili. Zdawało się nawet, że przygotowania już się skończyć nie dadzą; ale pomimo wyraźnego niebezpieczeństwa p. Poitevin trwał w przedsięwzięciu. Przyprowadzono natenczas pięknego konia białego, silnéj budowy; osiodłany był obyczajem francuzkim, z uzdeczką i munsztukiem. Przyrząd do zawieszenia, udoskonalony przez sławnego berajtera, p. Pellier, przymocowany został pod brzuchem, szerokim bardzo fartuchem z mocnego płótna; do tego przytwierdzone były pasy rzemienne, wystające o sześć cali nad biodrami i łopatkami konia. Te cztery pasy łączyły się ośmiu linkami z siatką balon otaczającą. Odległość między grzbietem konia a koszem z ciężarami wynosiła siedm do ośmiu stóp; sznurowa drabinka stanowiła komunikacyę jezdca z zapasem ciężarów, przez otwór zrobiony w środku platformy. Przez ten otwór także przechodził sznur od klapy w balonie. P. Poitevin, w ubiorze żokeja, wsiadł tedy na konia i dał hasło oznajmujące, że wszystko gotowe do podróży. Przed kilka chwil tłum tak się ścisnął, że groził zatłoczeniem miejsca około balonu; ale kompania wincenskich strzelców utrzymujących porządek, na rozkaz oficerów, założyła bagnety na karabiny; tejże więc chwili utworzyło się wolne miejsce około balonu i aeronauty do podróży gotowego.

Zabrzmiało słowo: Puszczać! W pierwszéj chwili, koń, z żalem jak widać opuszczał ziemię i kopytami rozkopał piasek na Marsowém Polu; zdawał się bardzo niespokojny. Ale jak tylko balon podniósł się w górę, koń ani się ruszył, i nogi mu wisiały jakby sparaliżowane. Były chwile, że balon wiatrem pędzony, stanowił niejako kąt prosty z koniem i jezdcem, których jednak, jak afisz ogłosił, nie osłaniała żadna siatka bezpieczeństwa. W tych krótkich momentach, widzowie byli wzruszeni, nawet jedna pani zemglała. Pan Poitevin zaś, nie tracąc miny, kłaniał się czapką i spicrutą, tak swobodnie jak jeździec w aleach Champs-Elysées, i odpowiadał na oklaski, ze wszystkich stron dawane. Wkrótce ujrzano, jak opuścił siodło i po sznurowéj drabinie wszedł na platformę, ażeby zrzucić trochę ciężarów dla przyspieszenia jazdy w górę, potém znów powrócił na siodło i siadł na konia. Pan Poitevin, wiatrem w północno wschodnią stronę pędzony, bardzo długo był na widowisku. Ruszył w górę w dziesięć minut po szóstéj; o trzy kwadranse na siódmą widać go jeszcze było pędzącego w górę Sekwany; czasem zakrywały go chmury, to znów odsłaniały.

Prefekt policyi był obecny przy odjeździe aeronauty, i przekonał się, że jakkolwiek groziły niebezpieczeństwa p. Poitevin, nie zbywało mu na zimnéj krwi do ich zwycięzenia. Pierwéj puszczono kilka balonków na próbę, a p. Pellier, spólnik p. Poitevin w tém przedsiębierstwie, wiedział mniéj więcéj w jakim kierunku pójdzie Zodiak. Skoro więc balon poszedł w powietrze, p. Pellier siadł na konia i ruszył w tym kierunku, aby ile można dopomagać spuszczeniu się tego nowego aeronauty. Rachowano że p. Poitevin z godzinę zabawi w powietrzu, a z wiatru wnosząc, przypuszczano że się spuści około Villejuif.

Dochód z tego nowego we Francyi widowiska uczynił podobno koło dwunastu tysięcy franków. Przez dziesięć minut blisko widać było aerostat, który w powietrzu wydawał się już jak punkcik biały. W tym czasie zniknął zupełnie z oczu patrzących a wczoraj lękano się bardzo o los pana Poitevin. Dziś rano uspokojono się wiadomością, że śmiały aeronauta zdrów i cały spuścił się w gaiku około lasu de l'Echelle, w departamencie Seine et-Marne.

Oto niektóre szczegóły podane nam o téj napowietrznéj podróży: Zakłócenie w atmosferze nie pozwoliło aeronaucie wypróbować siłę wznoszenia się balonu; ale ocenił ją w przybliżaniu, i poznał że jest dość znaczną do wzlecenia i oparcia się przeszkodom niebezpiecznym, z prądów wietrznych, często idących z góry na dół. Niebawem postrzegł ze siła rwąca w góre jest za wielka, gdyż w kilka minut balon wzbił do zbyt wielkiéj wysokości dla konia, który zaczął wiele krwi tracić pyskiem i nozdrzami: fenomen ten naturalnie się tłomaczy zerwaniem równowagi między parciem wewnętrznèm a parciem zewnętrznèm czyli powietrza. Wiadomo nadto, że właściwą budową, człowiek nie tak prędko podlega skutkom tego nagłego zerwania równowagi, jak zwierzęta. Pan Poitevin przebył kilka prądów przeciwnych, które prawie bez ustanku balon wraz z nim w ruchu wirowym utrzymywały, i dostawszy się w te wysokie sfery, poczuł tém żywiéj zimno, że był bardzo lekko ubrany. Po nad chmurami, aeronauta widział wiele tęcz i innych zjawisk z rozkładu słonecznych promieni. Opis tych postrzeżeń zostanie zapewne ogłoszony i przedstawiony członkom akademii nauk. Około godziny siódméj, p. Poitevin zamierzył spuścić się, i dokonał tego stopniowo i bez wielkiego wstrząśnienia. W trzy kwadranse już był bardzo blisko ziemi, ale niemógł stanąć na niéj: kotwice jego nie mogły się zaczepić ani o trawę łąk; ani o drzewa owocowe, bo je wyrwały z korzeniem, albo łamały i ześlizgiwały się. Pęd był za silny i zdawało się że nic niepowstrzyma tego biegu tuż nad ziemią, kiedy po godzinnym blisko przebiegu, balon skierował ku gajowi Villemain, pod lasem Echelle, w gminie Grisi, okręgu Brie-Comte-Robert, departamencie Seine et Marne. Przez całą tę drogę, biedny koń dotykał nogami ziemi: chciwie skubał kłosy a pól albo liście z koron wysokich dębów, nad któremi unosił się aerostat.

Nareszcie udało się p. Poitevin wstrzymać tę niebezpieczną jazdę. Po-

strzegł wyschłą kałużę, i przybywszy nad jéj brzeg, uchwycił mocną gałęź dębu i na kilka chwil potrafił zatrzymać balon; dopędzili go zaraz ludzie co od niejakiego czasu konno za nim biegli, ujęli sznury od balonu i ściągnęli na kałużę. Natychmiast koń i jeździec stanęli na ziemi; balon wypróżniono, i pokazało się że najmniejszemu nie uległ przypadkowi.

Mieszkańcy wiosek zbiegli się zewsząd; pan Hubert, właściciel zamku Grange-le-Roi, przyczynił się najwięcéj do ułatwienia zejścia aeronaucie.

Przybywszy do Grisi, p. Poitevin świetnie został przyjętym: cała ludność zebrała się, wyprawiono mu ucztę i bal. Wprowadzono p. Poitevin na koniu do sali balowéj i musiał ją objechać do koła. Dopiero koło północy zdołał się wyrwać tym objawom życzliwości i ruszyć do Paryża.

W ł o c h y.

Turyn, d. 6. Lipca. — Izba deputowanych przyjęła znaczną większością głosów przedłożony jéj przez ministerstwo sardyńskie projekt pożyczki w ilości 120 milionów, pojęła bowiem dokładnie potrzebę takowéj tak, iż nawet mówcy opozycyi, mimo naganiania systemowi finansowemu obecnie panującemu, głosowali za projektem ministeryalnym. Niechaj nam będzie wolno z dyskusyi powszechnych przytoczyć tu kilka słów ministra spraw wewnętrznych, które politykę gabinetu teraźniejszego wiernie malują. Kiedy bowiem jeden z mówców ostatecznéj strony lewéj wyrzucał ministerstwu dążności wsteczne, odrzekł on w te słowa: »obawa przed reakcyą jest u nas straszydłem płonném, które w rzeczywistości ani w kraju ani w rządzie nie istnieje. Zasady, na których zarząd, na których ministerstwo nasze się opiera, są: wpoić w kraj zaufanie, a rządowi siły udzielić. Ministerstwo wsparte ufnością powszechną nie lęka się wybryków ani strony prawéj ani lewéj. Świetny przykład Anglii za wzór mu służy, i jak tam tak też tu jest największém staraniem naszém, rząd z opinią publiczną w ciągłéj zgodzie utrzymywać.« Odwołanie się to ministra d'Azeglio na politykę rządu angielskiego ma tu, gdzie sympatye dla Anglii są tak powszechne, więcéj znaczenia i prawdy, aniżeli gdzieindziéj. W całym kraju zaufanie do ministerstwa jest powszechném, i powiedzieć o niém można, że dotąd we wszystkich kwestyach ważniejszych z izbą w ogóle liberalną dłoń w dłoni postępowało. Załatwienie szczęśliwe przesilenia ministeryalnego w Londynie zostało tu jak najradośniéj przyjęte; wystąpienie lorda Palmerstona byłoby tu niezawodnie zmianę ministerstwa w duchu antiliberalnym za sobą pociągnęło. Nie tajną jest rzeczą, że Austrya w przypadku, gdyby stronnictwo torysów w Londynie do steru przyszło, miała z pewnością zamiar granicę piemontską wojskiem obsadzić, aby w pływowi swojemu długo i uporczywie odpieranemu skuteczniejsze, aniżeli dotąd zjednać znaczenie. Polityka niezawisła i udzielna Sardynii na zewnątrz uszła tym razem sporu nieprzyjemnego, gdyż przy wszystkich reformach, jakie z wielką obawą i niezadowoleniem gabinetu wiedeńskiego przedsiębierze, miała zawsze powagę znamienitą i sympatyą lorda Palmerstona w odwodzie. Nieraz zatém mogła się Sardynia odważyć na wystąpienie wprost przeciw pewnym przypuszczeniom i żądaniom Austryi i na odparcie takowych. — Za kilka dni izba będzie odroczoną i ferye około trzech miesięcy potrwają. Rząd jako też izby, których posiedzenie ostatnie nadzwyczaj płodne i chwalebne było, potrzebują teraz niejakiego wypoczynku. Król jak mówią, uda się z familią swoją za kilka dni do wód Courmaquer nad granicą piemontską położonych.

A u s t r y a.

Wiedeń, dn. 12. Lipca. — Protestanci w Węgrzech zamierzają wysłać deputacyą do cesarza z prośbą o nieuważnienie rozporządzeń wydanych przez Haynaua a ograniczających przyznane im dawniéj prawa. — Na wniosek plebana z Künitz pod Brünn, zostały zwłoki pewnego człowieka, który sam sobie życie odebrał, pogrzebane w lesie przez parobków kata; oprócz tego od krewnych tego nieszczęśliwego ściągnięto jeszcze 13 zł. m. k. jako taksę. Zaprzeczyć temu nie można, że gmina kunitzka zgadzała się na postępowanie takowe, ale być może dla tego, iż pleban pytającéj o radę gminie odpowiedział, że według rozporządzenia biskupa zwłoki samobójcy na cmentarzu pochowane być nie mogą. Kapitan obwodowy z Brünn kazał jednakże trupa znowu wykopać, na cmentarzu pogrzebać i winnych wziął w karę, t. j., plebana kunitzkiego jako sprawcę intellektualnego, a gminę tamtejszą jako wykonawcę bezpośredniego. — Do ministerstwa nadeszło tu podobno 40 skrzyń z pięknemi ornatami, które car rosyjski przysłał zrabowanym i zniszczonym kościołom w Węgrzech, — rozumie się wyznania greckiego. Dar ten będzie z tąd tamże przesłanym i rozdzielonym. — Jeden robotnik przy kolei żelaznéj znalazł onegdaj w dworcu kolejowym w Prerau pomiędzy drzewem ukryty worek skórzany, w którym było 14 listów poselstwa angielskiego w Wiedniu, częścią do poselstwa angielskiego w Berlinie, częścią do Londynu. Listy te były nienaruszone, oprócz jednéj większéj depeszy do hrabiego Westmorelanda w Berlinie, któréj koperta była z boku przedartą. Być może, iż jaki przyjaciel porządku rozumiejąc, że znajdzie pieniądze, oderznął tekę ową kuryerowi poselstwa angielskiego. — Dzienniki austryackie wciąż się jeszcze zajmują odsunięciem od władzy Haynaua, i powiadają, że ministerstwo zajęło teraz swoje naturalne stanowisko i jest jedyną radą korony. Odtąd powinny się zatém zacząć nowa epoka w Austryi, i wszelkie wypadki na podwójną uwagę zasługiwać będą. — Pod napisem: zmiany w c. k. armii, zawiera dzisiejsza gazeta wiedeńska co następuje: »w skutek rozporządzenia najwyższego fml., hr. Karól Wallmoden ma tymczasowo objąć dowództwo naczelne nad 3cim korpusem w miejsce pensyonowanego Juliusza barona Haynau.« Podajemy dosłownie rozporządzenie to, gdyż znów w formie téj leży wielka część znaczenia. Wallmoden nie został na swoję posadę nową zamianowanym, ale jedynie tamże komenderowanym; rozkaz wychodzi od naczelnika całéj armii, od cesarza samego. Posada ta jest zatem ściśle wojskową, zakres działania dowódzcy 3go korpusu jest ducha czysto wojskowego; ma on jak każdy dowódzca, do rozkazania swemu wojsku. Pełnomocnictwo więc, jakie Haynauowi udzielono, nie przechodzi na jego następcę, dowódzca wojska przestał być gubernatorem wojskowym i cywilnym. Porównajmy zresztą rozporządzenie dzisiejsze z postanowieniem owém z dnia 6. m. b. w skutek którego Haynau z urzędu zsadzonym został, i ze względu na istniejący w Węgrzech stan wyjątkowy odjęto mu przywiązane do tego pełnomocnictwo. Skoro teraz Wallmoden dowództwo nad owym korpusem wojska bez dalszego pełnomocnictwa obejmuje, możnaby ztąd wyprowadzić wniosek, że także stan wyjątkowy w Węgrzech dłużéj utrzymanym nie będzie. Konsekwencya, loika nasuwają się do téj pocieszającéj nadziei; lecz niestety, loika u nas ograniczona jak się zdaje na poszyty naukowe, a konsekwencya miała dotąd w pewnym tylko kierunku znaczenie. Miałyżby Węgry dostać gubernatora cywilnego, a stan wyjątkowy jednak być zatrzymanym, t. j., miałażby prasa i sprawiedliwość jeszcze nadal jak dotąd od kaprysu zamiast od prawa być zawisłą? Nie należymy do liczby osób tych, które wszystko w czarnych widzą kolorach, ale ministerstwo tak wiele już zdziałało, aby zaufanie w Austryi podkopać, iż z obawą jedynie oddajemy się nadziei radosnéj, z bojaźni nowego zawodu. Wielka większość ludu austryackiego podzieła to niedowierzanie; gdyby w ogóle lud miał ufność taką, jak dawniéj, ostatnie rozporządzenia ministerstwa byłby z uniesieniemwielkiem powitał, gdy tymczasem teraz przyjął je z obojętnością, potrząsaniem głową i wzdryganiem ramionami. A jeżeli jeszcze kiedy lud sam naturalnym popędem swoim chciałby zaufać, wtedy przybywają ministeryalni, aby ufność tę do szczętu podkopać. Lloyd naprzód już rozporządzenia z 6. Lipca zdyskredytował, wskazując na to, że ministrowie teraz sami ową władzę samowolną w ręce swoje wezmą, t. j., że stan wyjątkowy władzę tylko zmieni, ale w rzeczywistości nadal pozostanie. — Korespondent dziennika A l l g e m e i n e Z e i t u n g zaśpiewał także z tego samego tonu, a zaiste za taką gorliwość w usłudze, ministrowie nie mają co dziękować.

A n g l i a.

— Dotychczas dzienniki nie ogłaszają urzędowego wykazu dochodów skarbu. — Mamy przed oczyma wykaz urzędowy dochodów Anglii za ubiegły rok i ćwierć roku. Jest to niezawodnie sprawozdanie najbardziéj zadawalniające od wielu lat.

W porównaniu z rokiem 1849 budżet dochodów na rok 1850 wykazuje w ogólności powiększenie o 29,122,600 fs. Ostatnie ćwierćroczne wykazuje zwiększenie o 12,952,600 fs. Zwiększenie to znajdujemy w następnych rozdziałach:

Akcyza (podatek konsumpcyjny).
Income tax (podatek dochodowy). Stępel.
Podatek rozdziałowy (assessed taxes).
Posiadłości korony.

Zmniejszenie widzimy tylko w cłach i poczcie. Dochód z opłaty celnéj zmniejszył się o 1,764,500 fs. z tego powodu, że od początku Lipca zesz. r. opłata od cukru i zboża zniżoną została bardzo znacznie, wedle bilu z r. 1846; oprócz tego, nadzieja bogatych urodzajów uczyniła spekulantów nieco ostrożniejszymi i po większéj części wstrzymała przywóz zboża.

Konsumpcya codziennie tak nadzwyczajnie wzrasta, że deficyt z opłaty celnéj musi niezadługo zniknąć i już ostatnie ćwierćrocze porównane z ćwierćroczem przeszłém wykazuje przewyżkę o 5,173,265 fs.; ogólny dochód z opłaty powiększył się od tych przedmiotów (razem ze wzrostem konsumpcyi), od których cło zostało zniesione, a mianowicie: od wina, spirytusów, herbaty, masła i innych przedmiotów zbytkowych lub koniecznéj potrzeby. Zmniejszyła się konsumpcya kawy i tytuniu.

Zmniejszenie to, co się tycze kawy wyjaśnia się z tego powodu, że handel cykoryi niezmiernie postąpił, mimo słusznych i powszechnych skarg wywołanych tą brzydką mieszaniną. Zmniejszenie dochodu od tytuniu, pochodzi właśnie z ogromnego podatku (900 od sta), którym przedmiot ten jest ocłony, co defraudantów musi koniecznie zachęcać do zyskownego rzemiosła.

Wzrost podatku konsumpcyjnego w ciągu kilku ostatnich kwartałów, najlepiéj dowodzi postępu pomyślności, jaką cieszą się najniższe warstwy. W ciągu roku podatek ten podwyższył się o 12,510,575 fs., a w ciągu ostatniego ćwierćrocza o 7,615,575 fs. W obec takich cyfr łatwo pojąć, że I n c o m e t a x ustanowiony przez sir Roberta Peela, a zarazem jego reforma taryfy, musiała z góry pokryć wszelki deficyt. Jakoż I n c o m e t a x przyniosła w tym roku 136,496 075 fs.

W ogólności widzimy, że stan Anglii w dzisiejszym czasie jest jak najlepszy, a wykaz, którysmy w krótkości przełożyli, dowodzi rozmaitości źródeł jéj bogactwa i wzrastającego dobrego bytu w narodzie.

R o s s y a.

Ryga, 10. Czerwca. — Wczoraj obchodzono tu uroczyście ceremonię położenia kamienia węgielnego do robot portowych przez cesarza zatwierdzonych. Poprzednio książe Suwarow, nasz gubernator jeneralny, wydał zaproszenie do zatwierdzonego przez cesarza komitetu budowli portowych, do komitetu giełdy, do wyższych władz cywilnych i wojskowych. Wymienieni powyżéj zebrali się na pokładzie świetnie przystrojonego parostatku Dina, i przy odgłosie muzyki popłynęli do wyspy Magnusholm. By uroczystości dać religijne poświęcenie, znajdował się jego eminencja arcybiskup Rygi i Mitawy Platon, w towarzystwie pana protojereja Kunińskiego, księdza Aselickiego, zastępcy Dinamindzkiego i chóru śpiewaków, oraz ze strony wyznania ewangielicko-luterskiego, w asystencyi wielebnego superintendenta Rigskiego, P. Pastora Prim, Dr. Pölchau. W czasie podróży akt uroczystości na pargaminie podpisanym został, najprzód przez jego eminencję arcybiskupa Platona, i przez gubernatora jeneralnego, następnie zaś przez wszystkich, którzy w uroczystości udział mieli; akt ten następnie w ołowianéj puszce zamknięto. Za przybyciem, towarzystwo przyjmowanem było przez urząd sterników i w uroczystym pochodzie, mając za sobą sterników, którzy nieśli flagi handlowe, udało się na miejsce, w którem roboty ziemne miały być rozpoczęte. Tam sternicy z chorągwiami swemi utworzyli koło, w którego środku znajdowało się duchowieństwo i wszyscy obecni. Po dopełnieniu zwykłego rytuału, jego eminencja arcybiskup rozpoczął nabożeństwo poświęcenia, a następnie zbudował zgromadzenie mową, w któréj dowodził obecnym, jako ufność swą pokładać winni nie w dziele ręką ludzką zrobionem, ale tylko w opiece, którą łaska i wszechmocność najwyższego udzielić mogą. »Jego eminencja wspomniał następnie jak nie jedno kwitnące miasto handlowe starożytności upadło, i że tylko bojaźń Boga i cnoty chrześciańskie mogą liczyć na błogosławieństwo najwyższego i pomyślność.« Następnie po poświęceniu wody, jego eminencja pobłogosławił miejsce przeznaczone dla przyjęcia dokumentu, który umieszczono w zagłębieniu i położono na nim kamień z napisem 1850. Pod przewodnictwem arcybiskupa i duchowieństwa, obecni rzucili pierwsze garści ziemi w zagłębienie, i nastąpiła modlitwa arcybiskupa za osobę Jego cesarskiéj Mci pana i cesarza, wysokiego cesarskiego domu, za całe państwo rosyjskie, za miasto Rygę i pomyślność jego handlu, za wszystkich, którzy budową kierują i tę wykonywają; poczem zaintonowano Te Deum, przy którym dano 21 strzałów; na te zaś z twierdzy Dinaminde odpowiedziano 21 strzałami. Przewielebny pan Superintendent Dr. Pölchau miał mowę, w któréj, zwróciwszy uwagę na nadzieje z tem dziełem połączone, wspomniał, że pomoc tylko idzie od Boga, który stworzył niebo i ziemię; daléj wyraził wdzięczność wzniosłemu monarsze, pod którego sławnem berłem dzieło to założono, zarządzcy najwyższemu prowincyi i opiekunowi tegoż dzieła i patryotycznym obywatelom, którzy dali myśli téj początek i wywołali ją; a zakończył słowami błogosławieństwa. Na tem ukończyło się poświęcenie religijne, a rozpoczęto roboty ziemne. Wielka liczba osób wszystkich stanów, miała udział w uroczystości, po ukończeniu któréj wyżéj wspomnieni zebrali się na wesoły bankiet, który dany był pod namiotem zbudowanym przez urząd sterniczy z żagli i namiotów, i na którym JO. książe wzniósł toast na cześć J. C. Mci cesarza, J. C. W. W. księcia następcy tronu i całego wysokiego domu cesarskiego, wśród ogólnéj radości obecnych. Najpiękniejsza pogoda sprzyjała uroczystości i uczyniła dzień ten podwójnie radosnym. Około godziny 6téj zgromadzenie wróciło znowu parostatkiem Dina. Wszystkie roboty tą uroczystością rozpoczęte dla zrobienia głębszem łożyska Dźwiny, wykonane będą wedle myśli i projektu pułkownika inżenieryi W. von Nolcken, który kieruje wszystkiemi robotami w porcie.

— Z Petersburga, d. 28. Czerwca. — Wiadomości z Kaukazu. (Ciąg dalszy.) Około tego czasu, kiedy miały miejsce wyż opisane wypadki na linii Lezgińskiéj, na prawem skrzydle linii Kaukazkiéj, podobnaż potyczka, sławna rozpaczną walecznością kozaków, odbywała się nad Łabą. Ajent Szamila, Mehmet Amin, który przez lat kilka usiłował zawichrzać plemiona zamieszkałe ponad Łabą i za rzeką Białą, a oraz działać na lekkomyślne umysły Besleniejewców, Temirhojewców i Chatułajewców, nam posłusznych, po wielu bezskutecznych krokach, zebrał w dniach ostatnich Kwietnia liczną bandę, dla przywiedzeniu do skutku swoich zamiarów. Rozłożywszy się nad rzekami: Pszachą i Białą, zagrażał jednocześnie wszystkim punktom naszej linii. Naczelnik prawego skrzydła linii Kaukazkiéj, Jenerał Major Jewdokimow przedsięwziął niezwłocznie ze swéj strony środki zabezpieczenia powierzonego sobie kraju. Oddziałowi pułkownika Weksmunda, znajdującemu się nad Urunem i składającemu się z 12 secin jazdy i 4 dział, polecono było pomknąć się na górne Teheni, aby w razie potrzeby, dać pomoc naczelnikowi wyższo Łabińskiéj linii, Pułkownikowi Jagodinowi; ten ostatni miał rozkaz zebrania oddziału z 6 secin kozaków linjowych z połączoną komendą walecznego, powierzonego mu pułku Dońskiego nr. 38, przy dwóch działach, w stanicy Włodzimirskiéj, z poleceniem, aby śledził zamachów nieprzyjaciela na powierzoną mu część linii; dwóm secinom Stawropolskiego pułku liniowego kozaków, rozkazano iść na posiłek Pułkownikowi Jagodinowi. Naczelnik linii niższo-Łabińskiéj, Pułkownik Hening, z 700 kozakami, miał osłaniać niższe po nad Łabą stanice. Sam Jenerał Major Jewdokimow, z oddziałem z 9ciu kompanij piechoty, 12 secin kozaków, 6 dział lekkich i 4 konnych, po próżnych usiłowaniach przeprawienia się przez Łabę pod warownią Temirgojewską, urządziwszy nareszcie przeprawę pod stanicą Tengińską, przeszedł ze swym oddziałem za Łabę, aby pokazać Temirgojewcom gotowość z naszéj strony dania im pomocy za najpierwszą potrzebą. Mehemet Amin, widząc tym sposobem naszę linją zabezpieczoną na wszystkich punktach, umyślił działać na mieszkających w naszych granicach Besleniejewców, i w tym celu zwrócił partją ku źródłom Łaby. Jenerał-Major Jewdokimów, zostawiwszy część oddziału za Łabą, z resztą ruszył szybko ze stanicy Tengińskiéj do wyższéj części linii. Tymczasem, pułkownik Jagodin, dowiedziawszy się o zamiarach nieprzyjaciela, przeszedł dnia 4 Maja z oddziałem na stanowisko Szelochowskie, i zawiadomiony przez pikiety o zjawieniu się na naszéj stronie nieprzyjaciela, którego liczby oznaczyć niebyło można z powodu mgły grubéj, ruszył na przeciw bandom Mehemeta Amina. Nagle otoczony ogromnemi massami nierównie silniejszego nieprzyjaciela, kazał zsiąść z koni kozakom i uformowawszy czworobok, mężnie odpierał wszystkie natarcia nieprzyjaciela, usiłującego połamać szyki naszym wojownikom i zniszczyć mały jego oddział. W tymże czasie dwie seciny pułku Stawropolskiego kozaków, w liczbie 130 ludzi, przeznaczone dla wzmocnienia pułkownika Jagodina, usłyszawszy wystrzały, pospieszyły ze stanicy Wozneseńskiéj na miejsce bitwy, obierając najbliższą drogę; ujrzawszy położenie oddziału i uniósłszy się mężtwem, kozacy, pod przewodnictwem Esauła Maximowicza, śmiele wrąbali się w tłumy nieprzyjaciela. (Dokończenie nastąpi.)

Kronika osobista.

Poznań, d. 15. Lipca. (Dz. urzęd. Nr. 29.) — W ciągu drugiego kwartału r. b. potwierdzeni zostali nauczycielami: J. Schneider w Wschowie, Jan Majzicki w Skarboszewie, Ignacy Montag w Dąbrowie, Hugo Maliske w Gorzupiu, Józef Nitschke w Pleszewie, Jul. Szyszka tamże, Walenty Dakowski w Kurniku, Tomasz Sobota w Doruchowie, Kajetan Wabiński w Pomocnie, Karol Gregor w Święciochowie, Wilh. Kothe tamże, Jan Waimann w Łowinie, Aug. Engler w Mixstacie, Ant. Barciszewski w Wziąchowie, Józef Fierek w Szkaradowie, Karol Lusenski w Skwierzynie, Józ. Flieger w Ujazdku, St. Chmielewski w Kuczkowie.

Aptekarz klassy I. Edward Ant. Konopka otrzymał pozwolenie do dalszego prowadzenia okupionéj przez niego Stillerowskiéj apteki w Lesznie, i przysięgą według przepisu zobowiązany został.

Pisarz kassowy Meinert posunięty na assystenta bióra regencyjnego, a dotychczasowy nauczyciel Hermann Strach został urzędnikiem nadliczbowym. Natomiast assystent bióra Kittlaus na własne żądanie uwolniony od urzędu. Rachmistrz kassy głównéj Marrene umarł.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Gnieźnie.

Folwark Lubochnia do Apollinara Cembrowicza należący, oszacowany na 6886 Tal. 20sgr. wedle taxy, mogący być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 4. Listopada 1850. przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowém sprzedany.

OBWIESZCZENIE.

Pani Rozalia Palczewska twierdzi, że następujące 4ro-procentowe listy zastawne:

Nr. 30/2857. Złotniki pow. Poznański na 100 tal.,
Nr. 41/10,634. Świerczyna powiat Wschowski na 100 Tal.,
Nr. 29/11,889. Turowo powiat Szamotulski na 100 Tal. i
Nr. 59/7325. Srebrnegórki powiat Wągrowiecki na 25 Tal.,

z kuponami od St. Jana 1849. Panu Kajser do schowania dała, które w jego pomieszkaniu w domu Pana Rabbów na ulicy Młyńskiéj przez ogień zniweczone, spalić się miały, i takowe na wniosek rzeczonéj Pani Palczewskiéj mają być umorzone.

Zawiadomiając o tém publiczność stósownie do przepisu Powszechnéj Ordynacyi sądowéj §. 125. Tyt. 51. Części I., wzywamy zarazem dzierzycieli tychże listów zastawnych, iżby się do nas zgłosili i prawa swe wykazali. Gdyby zgłoszenie się to w czasie prawem przepisanym, to jest do dnia 16. Lipca 1853. r. nie nastąpiło, wówczas dzierzyciele spodziewać się mogą, iż dalsze postępowanie względem umorzenia powyższych listów zastawnych i kuponów rozpoczętém zostanie.

Poznań, dnia 10. Lipca 1850.

Jeneralna Dyrekcya Ziemstwa.

Loterja.

Szanownych graczy niniejszém uwiadomiam i upraszam, aby losy przez nich zamówione, do 20. t. m. wykupić raczyli, gdyż 24go ciągnienie klassy I. loteryi 102giéj rozpocznie się; w przeciwnym razie daléj przedane będą.

Poznań, dnia 14. Lipca 1850.

Nadkollektor Fr. Bielefeld.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 17. Lipca 1850. r. od tal.	sgr.	fn.	do tal.	sgr.	fn.
Pszenicy szefel	1	23	4	2	2	3
Zyta . dt.	1	1	1	1	5	7
Jęczmienia dt.	—	22	3	—	26	8
Owsa . dt.	—	15	7	—	17	9
Tatarki dt.	—	22	3	—	26	8
Grochu . dt.	—	—	—	1	10	—
Ziemniaków dt.	—	13	4	—	15	7
Siana cetnar	—	20	—	—	25	—
Słomy kopa	4	—	—	5	—	—
Masła garniec	1	5	—	1	10	—

Spiritusu beczka 120 kw. 80% Trall. $12\frac{1}{2}$ - $12\frac{2}{3}$ Tal.